NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA

Rok XI. Kraków, wtorek 10 stycznia 1928 Nr. 10

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i : Kraków ul. Orzeszkowej 7
Numer telefonu 27 …owe P K O w Krakowie 400.630
Nakładem … …iczej „NOWY DZIENNIK".
Wszelkie komuni… …adsyłać wprost do Administracji.
Komunikaty … …akcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów reda… Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Redaktor nacz… …uje od godz. 12 do 1 w południe

Cena numeru **20** groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 5'00 kwart. Zł. 15'00
w Krakowie z odnoszen. do domu „ „ 5'20 „ „ 15'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 5'60 „ „ 16'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 9'00 „ „ 27'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'15, wiersz milimetr. 1-szp. Zł. 0'20, nadesłane Zł. 0'60, wiersz milim. 1-szp. w tekście Zł. 0'85. wiersz milim. 1-szp. na 1-ej stronie Zł. :'—, gratulacje Zł. 10. inseraty zamiejscowe o 50%. zagranicz. o 100% droższe.

Żydzi żyją w Polsce od przedhistorycznych czasów

Hebrajskie napisy na polskich monetach z X-go wieku. — Niekoronowany, pierwszy książę polski Abraham Prochownik. — Jaka prawda mieści się w legendzie o Sambatjonie? — Państwo Chazarów — Żydów. — „Chawejrim". — — Kabaroj a Kawiory pod Krakowem. — Nazwa „Galicja" jest pochodzenia hebrajskiego. — O Kijowie-Sabatosie i Dnieprze-Sambatjonie. — Nie wiele brakowało, a wszyscy Polacy wyznawaliby religię żydowską..

W związku żydowskich literatów i dziennikarzy w Warszawie wygłosił onegdaj znany historyk, b. pos. Dr. Ignacy Schipper interesujący odczyt na powyższy temat, który poniżej streszcza nasz korespondent warszawski.

Przed 70-ciu laty wykopano we wsi Głęboka, w pobliżu Poznania, mnóstwo starych monet z napisami arabskiemi, greckiemi i hebrajskiemi. Ustalono, że pochodziły one z dziesiątego wieku. Zwróciły szczególną uwagę napisy hebrajskie, które brzmiały: „Leszkus — melech", albo „Mieszek — król", na innym zaś widniały słowa: „Abraham Pech".

Skąd się wzięły owe hebrajskie napisy na monetach polskich z zarania historji polskiej?

Znana legenda opowiada, że kiedy miano wybrać pierwszego księcia polskiego, orzekła starszyzna narodu, iż zostanie nim ten, kto się pierwszy zjawi na moście pod Gnieznem. Zdarzyło się, że pierwszym przechodniem był Żyd — Abraham Prochownik. Nie chciał on jednak przyjąć władzy, zaproponował natomiast na księcia Mieszka, protoplastę królewskiej dynastji Piastów. Inna legenda mówi o szczęśliwem plemieniu „czerwonych Żydów", mieszkających po przeciwnym brzegu burzliwej rzeki Sambatjon, która się uspakaja z nadejściem soboty (Sabatu).

Jaka prawda historyczna leży u podstaw wspomnianych legend ludu żydowskiego w Polsce?

W Polsce istnieją wsi, noszące dziwne nazwy, jak: Kabary, Kawiory (w pobliżu Krakowa).

Nazwa Galicja pochodzi od starożytnego grodu Halicza, w pobliżu którego znajduje się dotychczas najstarsza gmina żydów - karaitów.

Co mają te nazwy wspólnego z zamierzchłą przeszłością Żydów w Polsce?

Od roku 750 istniało w Europie potężne państwo Chazarów, który to naród mongolskiego pochodzenia, wyznawał od zarania swej państwowości religję żydowską. Było to do 13-go wieku najpotężniejsze państwo w Europie, które się rozpościerało od Uralu, obejmując całą Rosję i wschodnią Galicją, aż po Karpaty, a może i dalej. Językiem urzędowym państwa Chazarów-Żydów był hebrajski; w krajach ich mieszkali również Żydzi, pozatem wyznawcy religji mahometańskiej i nieliczni chrześcijanie. Chazaro - Żydzi byli narodem wojowniczym, a główne ich zajęcie stanowiło rolnictwo. Rozwijała się u nich silnie dążność do ekspansji do sąsiednich krajów. Najwdzięczniejszym terenem dla działalności kolonizacyjnej okazały się ziemie polskie.

Pracę tę spełniały dwie organizacje: jedna pod nazwą hebrajską „Chawejrim" zajmowała się osadnictwem na roli. Oni to stworzyli wioski polskie, noszące nazwę tej organizacji. — Chawejrim. zwanej po grecku — Kabaroj — Kabary — Kawiory. Stwierdza to również Długosz, który w swej kronice historycznej powiada, że we wsi Kawiory w pobliżu Krakowa znajdowały się za jego czasów szczątki cmentarza żydowskiego. Druga organizacja wojskowa pod nazwą „Chalucim", tworzyła na ziemiach, zdobytych przez osadników grody warowne, a jako jeden z pierwszych „Chalicz" (od Chalucim) — Halicz.

Mieli oni swoich przywódców, — którzy się nazywali z hebrajskiego „pech", — stąd też napis na znalezionej monecie „Abraham Pech"; ten Abraham Pech jest późniejszą postacią legendarną, której brzmienie się zmieniło na Abraham Prochownik.

Owi osadnicy nie trudnili się handlem, ale utrzymywali stosunki z Żydami zachodnio-europejskimi, t. zw. Rodamitami, od których napewno zakupywali towary. W tym handlu posługiwali się wspomnianemi monetami z napisami hebrajskiemi: „Mieszek król" — „Leszkus — Melech".

Przez państwo Chazarów przepływała rzeka Dniepr, zwana wówczas Sabatjon, jako że przepływała przez Kijów, który się wówczas nazywał Sabatos.

Po przeciwnej stronie Sabatjonu — Sambatjonu, rzeki burzliwej, która się jednak uspakajała w pobliżu Sabatosu — Sabatu — Kijowa, — obecnej soboty. mieszkało szczęśliwe plemię „czerwonych Żydów" Żydo-Chazarów, o rudem owłosieniu (pochodzenia mongolskiego): oto objaśnienie historyczne drugiej legendy ludu żydowskiego w Polsce.

Jak widać z powyższego, żyli Żydzi na ziemiach polskich od przedhistorycznych czasów i to jako rolnicy i element zorganizowany.

Gdyby najazdy tatarskie w XIII. wieku nie zniszczyły państwa chazarskiego, kto wie, czy by Polska, dla której przyjęcie chrześcijaństwa było głównie aktem politycznym dla pozyskania sobie katolickich Czechów, — nie nawróciła się na religię żydowską pod wpływem swego potężnego sąsiada Chazarow? *). Ogólnie przez historyków przyjęte twierdzenie, że Kazimierz Wielki zaprosił Żydów gościnnie do Polski, da się wytłomaczyć faktem, że za panowania tego króla przybyło do Polski mnóstwo Żydów zachodnich z Francji, Niemiec i Anglji, skąd musieli uciekać przed silnym „ruchem pogromowym", jaki się wówczas panoszył na zachodzie.

Henryk Adler.

*) Jest to hipoteza młodo zmarłego, bardzo utalentowanego historyka Gamplowicza.

Organizacja Sjońska zach. Małopolski wobec wyborów

Kraków 8 stycznia.

W ciągu dnia wczorajszego toczyły się w Krakowie obrady Rady partyjnej Organizacji Sjońskiej zach. Małopolski i Śląska przy współudziale posła Dra Reicha, jako delegata Org. Sjońskiej Wsch. Małopolski. Na porządku dziennym stały sprawy organizacyjne oraz kwestje, pozostające w związku z nadchodzącymi wyborami do sejmu i senatu.

W kwestji stanowiska Organizacji sjońskiej wobec wyborów powzięto następujące uchwały:

1) przystąpić do akcji wyborczej na zasadzie Zjednoczenia narodowo-żydowskiego,

2) Zjednoczenie to obejmować ma wszystkie okręgi zachodniej Małopolski,

3) akcja wyborcza ma być przeprowadzona wspólnie i jednolicie z akcją wyborczą Organizacji Sjońskiej w Małopolsce wschodniej,

4) wszelkie inne sprawy wyborcze, a w szczególności określenie linji wytycznej przy wyborach na Śląsku, oddała Rada partyjna do załatwienia komisji politycznej Organizacji Sjońskiej dla zach. Małopolski i Śląska.

Uchwalono nadto: Okres wyborów nie powinien stanowić żadnej przeszkody dla nieprzerwanej pracy sjońskiej, w szczególności na rzecz funduszów palestyńskich.

—oSo—

Przed decyzją Związku kupców żydowskich w Warszawie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 8 1 (Sin) Dziś toczyły się tu obrady Centrali kupców w sprawach wyborczych. Większość zebranych oświadczyła się przeciw współpracy z blokiem mniejszości narodowych, przyczem część delegatów skłaniała się ku sojuszowi z blokiem Kirszbraun- Prylucki, B. sen. Truskier zagroził ustąpieniem z Centrali, o ileby zapadła uchwała, która pociągnie za sobą rozbicie głosów żydowskich. — W poniedziałek odbędzie się jeszcze jedno posiedzenie dla ostatecznego sformułowania stanowiska Centrali Związku Kupców wobec wyborów,

Dziś posiedzenie państwowej komisji wyborczej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 8 1. (N) Jutro, w poniedziałek wieczorem odbędzie się posiedzenie państwowej komisji wyborczej pod przewodnictwem generalnego komisarza wyborczego p. Cara.

Posiedzenie poświęcone będzie omówieniu spraw, związanych ze zgłaszaniem list państwowych, oraz kwestji weryfikacji tych list.

Lista państwowa „Bundu"

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 8. 1. (N) Jak już donosiliśmy, w sobotę zgłoszone zostały na ręce głównego komisarza wyborczego wiceminn. Cara pierwsze listy państwo

we kandydatów do Sejmu. Charaktorystycznem jest, że ani prasa rządowa, ani „Robotnik“ nie przy noszą nazwisk kandydatów swych list, a ogłaszają kandydatury „Bundu“, którego lista otrzymała Nr. 4. Na liście tej figurują:

1) H. Erlich adwokat, radny m. Warszawy. 2) W. Alter inżynier, ławnik Magistratu m. Warszawy, 3) I. Lichtensztein, radny m. Łodzi; 4) M. Wasser, dyrektor wydawnictwa „Kultur-Liga“: 5) B. Nisenbaum ławnik Magistratu m. Lublina: 6) G. Zybert dziennikarz, radny m. Warszawy; 7) I. Izbicki (B. Michalewicz) literat, członke Zarządu warszawskiej gminy żydowskiej; 8) A. Rosental, nauczycielka w Wilnie; 9) Dr. aKrol Ejnojgier, adwokat we Lwowie; 10) J. Portnej dziennikarz, radny warszawskiej gminy żydowskiej.

Marsz. Rataj czołowym kandydatem bloku chadecko-piastowego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 8 1 (N) Na czele listy państwowej bloku chadecko-piastowego ma stać marszałek Rataj.

Echa listu biskupów

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 8 1. (N) „Głos Prawdy“ donosi: „Jak wiadomo od dłuższego czasu bawi w Rzymie ks. kardynał Hlond. W podróży do Watykanu Prymasowi Polski towarzyszył ks. biskup podlaski Przedziecki. Biskup Przeździecki powrócił przed paru dniami do Warszawy i został przyjęty wraz z ks. prałatem Borkowskim na audjencji przez Marszałka Piłsudskiego. W związku z tem w kołach politycznych Warszawy obiega pogłoska, że Ojciec św. przesłał Marszałkowi Piłsudskiemu pismo, w którem wyraża swój pogląd na znaczenie Listu Biskupów“.

* * *

Przybył do Warszawy ambasador polski przy Watykanie p. Wł. Skrzyński. Przyjazd ten związany jest z pobytem w Rzymie kardynała Hlonda.

* * *

Katowice, 8 1. „Oberschlesischer Courier“ donosi, że ks. prymas Hlond zakazał dotychczasowemu posłowi niemieckiemu do Sejmu prałatowi Klinke z Poznania kadgydować przy obecnych wyborach do sejmu.

Przeciw „robieniu“ wyborów przez administrację państwową

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 8. 1. (N) W dzisiejszym „Robotniku“ czytamy pod tytułem „Wybory muszą być czyste!“:

„Od kilku tygodni otrzymujemy z różnych stron kraju wiadomości bardzo przykre dla nas. Dotyczą one przenajrozmaitszych form nacisku, wywieranego przez administrację państwową na wyborców, by skłonić ich do głosowania na listę „rządową“.

Przedstawiciele władz grożą poszczególnym działaczom politycznym i społecznym, obiecują im różne rzeczy, używają i takich „środków“, jak zapowiedzi podziału kredytów dla drobnego rolnictwa itp. Starostowie organizują zebrania i „sojusze“ wyborcze; stanęło przed nami widmo kandydatur oficjalnych“, znienawidzonych we Francji za czasów Napoleona III.

Wybory — „robione“ przez administrację, wybory w stylu Badeniego, wybory, podczas których starosta przestaje być przedstawicielem Państwa, a staje się przedstawicielem partii, chociażby nawet „rządowej“ — to nie tylko cios śmiertelny w samo serce demokracji, to zarazem szkoda niepowetowana dla poczucia państwowego w społeczeństwie, to wychowanie — zamiast obywateli — niewolników, tchórzów i ludzi skorumpowanych“.

Proces Baua i śp. Lindego przed trzecią instancją

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 8 1. (N) W poniedziałek w Sądzie Najwyższym rozpocznie się proces w głośnej w swoim czasie sprawie Huberta Lindego, Wilhelma Baua i Hryniewicza. Sąd Okręgowy wydał wyrok skazujący. Sąd II instancji, do którego skazani odwołali isę skargę apelacyjną oskarżonych uniewinnił. Od tego wyroku skargę kasacyjną założył prokurator, który domaga się uchylenia wyroku uniewinniającego. O ile Sąd Najwyższy zatwierdzi wyrok uniewinniający, zakończy się ta sprawa ostatecznie, w przeciwnym razie zostanie ona przekazana Sądowi Apelacyjnemu do ponownego rozptrzenia w innym składzie sędziów.

Ohydny napad chuliganów rumuńskich na cmentarz żydowski

Bukareszt, 8 1 ŻAT. W miejscowości Piatra ne Amze banda chuliganów doknała ohydnej profanacji cmentarza żydowskiego. Chuliganie wdarli się na cmentarz, który doszczętnie spustoszyli, niszcząc i rozbijając w barbarzyński sposób 59 nagrobków. Wśród ludności żydowskiej panuje z powodu znieważenia cmentarza zrozumiałe wzburzenie.

DRUGI PROCES PRZECIW CHULIGANOM W WARAŻDYNIE.

Bukareszt 8 1. PAT. W poniedziałek rozpoczyna się w Kluj drugi proces przeciwko szerszej grupie oskarżonych o wywołanie zaburzeń w Oredea Mare.

Jeszcze jedno oświadczenie Waldemarasa o Wilnie i stosunkach polsko-litewskich

Kowno. 8. 1. PAT. Przedstawiciel P. A. T. p. Oryng odbył dłuższą rozmowę z prezesem Rady Ministrów p. Waldemarasem. W sprawie terminu rokowań polsko-litewskich premjer Waldemaras oświadczył, że oczekuje propozycji polskich, które zostały mu zapowiedziane w czasie świąt Bożego Narodzenia. Odnośnie do programu ewentualnych pertraktacyj wzbraniał się premjer Waldemaras wskazać, jakie sprawy mogłyby być załatwione na początek ćgdyż jak twierdzi, jeżeliby stały się one już dziś tematem dyskusji publicznej, w takim razie uniemożliwiłoby to wogóle rozpoczęcie rokowań. Jeżeliby Polska uważała za niepotrzebne rozmowy o sprawie wileńskiej, oświadczył p. Waldemaras, to i wówczas możnaby podjąć rokowania w sprawach, dotyczących technicznego współżycia obu narodów. I tak np. sprawa nawiązania stosunków handlowych, uważana jest przez Waldemarasa za realną, albowiem nie widzi przeszkód, w nabywaniu nafty i węgla polskiego lub manufaktury łódzkiej, natomiast nie uważa za możliwe dopuszczenie towarów z Wileńszczyzny na rynki litewskie. Również obrót pocztowy z Polską byłby możliwy, gdyby z obrotu tego wyłączono Wileńszczyznę, przyjmowanie bowiem przez litewską pocztę listów, adresowanych do Wileńszczyzny, byłoby — zdaniem Waldemarasa — wyrażeniem zgody Litwy na granicę wykreśloną przez Radę Ambasadorów. Z dalszej na ten temat rozmowy wynika, że mogłyby być nawiązane dość rozległe stosunki natury technicznej między Litwą a Polską, gdyby z dobrodziejstw ewentualnych umów wyłączono Wileńszczyznę.

Dalej Waldemaras oświdaczył, że ciągłość historyczna stosunków polsko-litewskich jest całkowicie przerwana i że Litwa do niej nawrócić nie chce. W polityce swej Litwa nie będzie się opierała ani na historycznych argumentach, ani prawnych, lecz wysuwa ważkie w polityce słowo: „interes państwa“.

W zakończeniu premjer Waldemaras oświadczył, że nikt nie pragnie tak dobrych stosunków z silną Polską, jak Litwa. Otoczona z trzech stron przez silnych sąsiadów, Litwa pragnęłaby — zdaniem p. Waldemarasa — widzieć Polskę silna, bo jej siła w dużym stopniu decyduje o istnieniu Litwy. Na zapytanie przedstawiciela P. A. T., czy premjer Waldemaras przewiduje nawiązanie stosunków dyplomatycznych z Polską, p. Waldemaras odpowiedział, że Litwa przyjmie posła polskiego, ale tylko w Wilnie.

Nowy konflikt grecko-turecki na widowni

Ateny, 8 1. PAT. Od dłuższego czasu panujące naprężenie między Grecją a Turcją którego głównym powodem jest interpelacja postanowień traktatu grecko-tureckiego, doznało znacznego zaostrzenia. Rząd grecki wręczy w najbliższych dniach rządowi tureckiemu notę werbalną, w której zaznaczy, iż z powodu ciągłych trudności rząd ateński doszedł do przekonania, że Turcja posługuje się szczególną taktyką i że wobec tego rząd ateński przedłoży wszystkie kwestje sporne międzynarodoweimu trybunałowi rozjemczemu w Hadze. Równocześnie zawiadomi rząd grecki Ligę Narodów o nieprzyjaznej tendecji Turcji wobec Grecji.

Znowu straszna eksplozja i zburzenie domu w Berlinie

Berlin, 8 1. (D) Dziś przedpołudniem zdarzyła się na przedmieściu Berlina Dahlen straszliwa eksplozja, której ofiarą padło kilku mieszkańców willi, naleiżącej do chemików Stammera i Dra Weingartena. Stammer dokonywał eksperymentów w piwnicy, znajdującej się w lewem skrzydle willi. Z przyczyn dotąd newyjaśnionych nastąpiła w pewnym momencie eeksplozja, która wysadziła w powietrze większą część domu. Wybuch był tak gwałtowny, że łóżka i meble wyrzucone zostały w górę, poczem zawisły na konarach drzew. Ciało Stammera znaleziono zupełnie poszarpane. Zginęła również młoda służąca. Ciężkie rany odnieśli portjer domu i trzy jego córki, oraz posługacz laboratoryjny i 2 służących. W czasie prac ratowniczych z trudem udało się wydostać z pod gruzów ciężko ranną żonę portjera.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

Warszawa, 8. 1 PAT P. Boy Żeleński zaproszony ponownie przez Towarzystwo Przyjaciół Polski wyjeżdża w poniedziałek o godz. 20 do Francji. Wygłosi on odczyty w tych ważniejszych ośrodkach prowincjonalnych, których nie zdążył objechać w roku ubiegłym.

Berlin, 8. 1 PAT Wbrew doniesieniom pewnych dzienników, zakoby minister Stresemann zachorował na zapalenie nerek, biuro Wolfa oświadcza, żomin Stresemann zachorował na bronchit, który co prawda występuje w dość ostrej formie. Min. Stresemann będzie musiał pozostać w łóżku 8 do 10 dni.

Berlin, 8. 1 PAT Jedna z nielicznych lotniczek niemieckich p Schönberger-Kranefeld w czasie lotu próbnego w Lipskn spadła z samolotem i doznała ciężkich obrażeń tak, że stan jej jest bardzo niebezpieczny.

Londyn, 8. 1 PAT. Według ostanich obliczeń w czasie wylewu Tamizy w Londynie zginęło 14 osób.

Szkody materjalne, wyrządzone przez powódź, obliczają na wiele tysięcy funtów szterlingów M. in. w Muzeum Tate-Gallery uległy zupełnemu zniszczeniu zbiory kartonów, zawierające kilkaset prac Turnera.

Waszyngton, 8. 1 PAT. Kongres St. Zjednoczonych powziął 223 głosami przeciwko 26 uchwałę w sprawie zwrotu mienia niemieckiego, skonfiskowanego lub obłożonego aresztem podczas wojny światowej przez rząd St. Zjednoczonych.

Rzym, 8. 1 PAT. Dziś w godzinach popołudniowych przybyła tu królewska para afganistańska z ks. następcą tronu, witana przez królewską parę włoską, następcę tronu włoskiego, Mussoliniego, ministrów oraz przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych.

Z zagadnień prawa wyborczego

Reprezentacja mniejszości

W pozytywnem prawie politycznem rozróżnić możemy dwa typy okręgów wyborczych: okręgi jednomandatowe i okręgi wielomandatowe. Przy systemie okręgów jednomandatowych każdy okręg wybiera jednego posła, a wyboru dokonuje się większością. Grupa obywateli stanowiąca w kraju mniejszość uzyskać może przedstawicielstwo w parlamencie tylko wtedy, jeżeli posiada w jednym lub kilku okręgach większość umożliwiającą jej przeprowadzenie w tych okręgach swoich kandydatów. Przy systemie okręgów jednomandatowych zagadnienie mniejszości właściwie nie istnieje; wszystkie mandaty przypadają większości, gdyż tam gdzie wybiera się tylko jednego posła, trudno mówić o podziale mandatów pomiędzy większość i mniejszość.

Zagadnienie to występuje natomiast w całej pełni tam, gdzie przyjęty został system okręgów wielomandatowych, a więc w większości państw europejskich, a także i w Polsce. System ten polega na tem, że każdy okręg wyborczy wybiera nie jednego, lecz dwóch lub więcej posłów. Nasunąć się tutaj musi pytanie, jak należy przeprowadzić głosowanie, by nietylko większość, ale także i mniejszość swoich reprezentantów wprowadziła do parlamentu.

Istnieje cały szereg systemów, które zadanie to starają się rozwiązać. Systemy te możemy podzielić na dwie kategorje: do jednej zaliczymy te z pośród nich, które starają się zapewnić mniejszościom uzyskanie reprezentacji zapomocą odpowiedniego podziału kraju na okręgi, czy zapomocą ugrupowania wyborców, a więc przez taki czy inny skład ciała wyborczego (przez ciało wyborcze rozumieć należy ogół wyborców mających razem wybierać posłów) starają się cel swój osiągnąć; tu należy podział okręgów na miejskie i wiejskie oraz system katastru narodowego. Do drugiej kategorji należą te systemy, które uzyskanie reprezentacji przez mniejszość opierają na kalkulacjach arytmetycznych, a więc na cyfrowym rezultacie głosowania, a nie na zasadach geometrji czy geografji wyborczej. Tutaj zaliczyć należy systemy: ścieśnionego głosowania, skoncentrowanego głosowania, i system wyborów proporcjonalnych.

Przypatrzmy się każdemu z tych systemów po kolei.

Podział okręgów na miejskie i wiejskie polega na tem, że tworzy się odrębne okręgi wyborcze z miast, a odrębne z obszarów wiejskich. Podział ten chroni ludność miejską przed majoryzacją wsi. Ludność wiejska jest zazwyczaj jednolita, ludność miejska zaś bardzo zróżniczkowana i podzielona na klasy. Otóż w razie połączenia miast i wsi razem, klasy te byłyby zmajoryzowane przez wieś; temu właśnie zapobiedz ma podział okręgów wyborczych na miejskie i wiejskie. Polska ordynacja wyborcza do Sejmu, system ten przyjęła tylko w odniesieniu do kilku miast; mianowicie wykroiła ona pięć okręgów miejskich: Warszawę, Łódź, Poznań, Kraków i Lwów — resztę zaś miast utopiła w powiatach.

System katastru narodowego i wyznaniowego służy dla ochrony praw mniejszości narodowych i wyznaniowych. Przyjęty jest on w państwach niejednolitych pod względem narodowościowym lub wyznaniowym, a polega na tem, że prowadzi się osobny spis czyli kataster ludności należącej do jednej narodowości lub wyznania i dla każdej z tych grup z osobna ustala się liczbę reprezentantów. Znika tutaj obawa majoryzacji bo każda narodowość ma ustaloną ilość posłów, walka zaś toczy się już tylko o kandydatów tej samej narodowości — System katastru narodowego ma swoją użyteczność tam, gdzie ludność różniąca się narodowością lub religją jest tak pomieszana ze sobą, że geograficzn e, przez wykrojenie odpowiednich okręgów wyborczych oddzielić się nie da.

System ścieśnionego głosowania polega na tem, że w okręgach wielomandatowych każdy wyborca głosuje na mniejszą ilość kandydatów, niż ich przypada na okręg; np. w okręgu mającym wysyłać czterech reprezentantów, wyborcy mogą głosować tylko na trzech, — czwarty zaś z konieczności przypada mniejszości. System ten obowiązywał przez pewien czas w Anglji przy wyborach komunalnych, a w roku 1912 zaprowadzony został w Argentynie przy wyborach do Izby niższej parlamentu. Na zasadach ścieśnionego głosowania opierał się również dawny system dwumandatowy galicyjski.

System skoncentrowanego głosowania polega na tem, że każdy wyborca ma tyle głosów do oddania, ile na dany okręg przypada mandatów, przyczem może także wszystkie głosy oddać na jednego kandydata. Mniejszość może wybrać sobie jednego kandydata i skupić na niego pewną ilość głosów. W ten sposób możliwem jest, że mniejszość, — o ile jest należycie zorganizowana, — przeprowadzi swoich kandydatów w kilku okręgach. System ścieśnionego głosowania zaprowadzony został w Anglji w roku 1870 dla t. zw. school-boards, obowiązuje również w niektórych stanach Ameryki Północnej.

Te dwa ostatnio przedstawione systemy: system ścieśnionego i system skoncentrowanego głosowania mają jedną niezaprzeczalną zaletę, że są ogromnie proste i bardzo łatwe do zastosowania w praktyce. Ale mają także wielką wadę, która jest zresztą wspólną wszystkim powyżej przedstawionym systemom, mianowicie, że liczba przedstawicielstwa, uzyskanego przez mniejszość, nie pozostaje w żadnym stosunku do siły liczebnej danej mniejszości w społeczeństwie. Tego rodzaju stosunek zachowany jest tylko przy systemie wyborów proporcjonalnych, które obecnie przyjęte zostały przez większość państw europejskich, a w ich rzędzie i przez Polskę.

Zagadnienie wyborów proporcjonalnych jest tak doniosłe, a przytem tak sporne w literaturze politycznej, że poświęcić mu należy osobny artykuł.

F. L.



Rozpowszechniajcie „Nowy Dziennik“

GRZEGORZ BAGROW

Dzieje kantonisty

(Z życia żydowskiego w Rosji w epoce Mikołaja I.).

29 Ciąg dalszy.

Do mego kapitana przyjeżdżał często w odwiedziny pewien młody porucznik, który mieszkał gdzieś niedaleko od nas, może jakie dwanaście wiorst. Otóż ten dzielny oficerek romansował mocno z Zuzią, gdy kapitana nie było w domu. Zaglądając czasami przez ciekawość do dziurki od klucza, widziałem kilka razy na własne oczy, jak Zuzia całowała i obejmowała młodego porucznika. Gdy zaś kapitan bywał w domu i porucznik przyjeżdżał w odwiedziny, wówczas Zuzia długo pozostawała w swoim pokoju, rzekomo nie chcąc się spotkać z porucznikiem, którego, jak zapewniała, nie mogła znieść. Naturalnie była to tylko haniebna komedja, którą grano wobec kapitana, ale ten bawół dawał wszystkiemu wiarę.

Zuzia miała ogromne zamiłowanie do psów i szczególnie życzyła sobie mieć małego pokojowego pieska o cienkich wysokich łapkach Lecz takich psów nie można było dostać w całej okolicy. Pewnego razu Zuzia otrzymała list i gdy go przeczytała, zaczęła skakać po pokoju z radości, całując i ściskając kapitana.

— Wyobraź sobie, mój kochany, znalazł się taki piesek, jakiego pragnęłam! Masz, przeczytaj!

List ten pochodził od kochanka Zuzi, młodego porucznika, któremu udało się dostać gdzieś pieska w guście Zuzi. Prosił on, by niezwłocznie posłano do niego kogoś po odbiór pieska.

— Kogoby tu posłać? — rozważał kapitan. — Poślemy Jaroszkę. I tak przecież wyjeżdżamy z domu na całe dwa dni. Do naszego powrotu będzie on mógł przespacerować się do porucznika i przynieść pieska do domu.

— Nie, kochanie, nie chcę powierzyć mego skarbu twemu idjocie samemu. On się zagapi gdzieś i pogubi pieska. Poślij jeszcze kogoś z nim.

Wraz ze mną posłano jeszcze jednego młodego żołnierza. Kapitan dał nam list do porucznika i sto powiedział nam ze sto razy, jak mamy pilnować pieska, jak nosić go na rękach, jak i czem karmić go itd. Jednocześnie kapitan uprzedził nas, że gdyby, uchowaj Boże, stało się coś z pieskiem po drodze, to zedrze z nas siedem skór odrazu.

Przed wieczorem przybyliśmy do wioski i zgłosiliśmy się do porucznika. Przenocowaliśmy tam i zrana wzięliśmy ładnego delikatnego pieska, suczkę- charcicę, o zaostrzonej małej mordzie, cienkich wysokich łapkach i z białym znakiem na łbie i pomaszerowaliśmy z powrotem, niosąc pieska na rękach i kolejno zmieniając się przy noszeniu „skarbu“. Droga nasza prowadziła przez długi gęsty las. Słońce świeciło wysoko na niebie, skwar był nieznośny, myśmy się wygłodzili i ogromnie zmęczyli.

— Poco mamy się spieszyć, Jaroszka? — zwrócił się do mnie mój towarzysz w lesie. — Przekąsimy coś i zdrzemniemy sobie z godzinkę, a potem marsz dalej! Do wieczora dojdziemy

Przystałem na to. Zrzuciliśmy z siebie ciężkie płaszcze, zdjęliśmy buty i rozłożyliśmy się na gęstej, miekkiej murawie pod rozłożystem drzewem. Przedewszystkiem zabraliśmy się do nakarmienia pieska, dla którego otrzymaliśmy jakieś biszkopciki z kaszą i mięsem. Piesek powąchał, powąchał, ale żreć nie chciał; polizał trochę wody z menażki i wlazł pod płaszcz odpocząć.

— Widzisz go, jaki rozpieszczony! Nawet takich pierników nie chce jeść! — powiedział mój towarzysz i plunął na suczkę. — Dawaj tu, Jarocha, opchniemy sami te pierniki, co ta pieska dusza tak się rzuca nimi.

Zażądałem bezwzględnie, aby nie naruszano pierników, może piesek będzie potem głodny.

— Licho go nie weźmie, do wieczora nie zdechnie! Widzisz, jak się nażarł, nawet patrzeć nie chce na nie.

Pochrupaliśmy suchary, zjedliśmy smaczne biszkopciki, którymi wzgardziła suczka, napiliśmy się wody z menażki i położyliśmy się spać, przywiązawszy uprzednio śpiącego pieska cienkim sznurkiem do drzewa.

Spaliśmy niedługo.

Ale gdyśmy się zbudzili, suczki już nie było. Przeklęta psinka przegryzła sznurek i zniknęła bez śladu. Z początku niebardzośmy się martwili z tego powodu, przypuszczając, że suczka znajduje się gdzieś w pobliżu i wystarczy ją zawołać, aby przybiegła Lecz na nieszczęście miała ona taką dziwną nazwę, żeśmy ją obaj zapomnieli. Zaczęliśmy gwizdać i cmokać, ale bez żadnego skutku. Rozeszliśmy się w różne strony, zagłębiając się daleko w lesie, poczem znów powróciliśmy do naszego miejsca pod drzewem, by się dowiedzieć, czy który z nas nie znalazł suczki. Następnie jeszcze raz udaliśmy się na poszukiwania. Tymczasem zbliżał się już wieczór. Co tu robić?

Ciąg dalszy nastąpi.

LITERATURA I SZTUKA

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Ciekawa powieść

„Stal i Żelazo"*)

Bohaterem tej powieści jest Benjamin Lerner, którego dzieje nam autor opowiada aż do wybuchu rewolucji rosyjskiej w r. 1917. Widzimy, jak bohater przypadkowo po dziewięciu miesiącach na froncie staje się dezerterem, jak przypadkowo pod Niemcami — których Zynger nawiasem powiedziawszy, mocno nie lubi i dlatego w niebardzo korzystnem przedstawia świetle — pracuje przy budowie mostu nad Wisłą, towarzyszymy mu, gdy przypadkowo dostaje się na Polesie i probuje Żydów przemienić w rolników i żegnamy się z nim w Rosji, dokąd się też przypadkowo dostał. Podkreślam słowo „przypadkowo", bo wszystko w tej powieści jest przypadkiem. Nie jest to jednak rzecz przypadkowa, że przypadek odgrywa w tej powieści tak poważną rolę, mam bowiem wrażenie, że ta przypadkowość jest niejako filozofją autora.

Życie przedstawia mu się jak nieznana, olbrzymia, przygniatająca wprost tajemnicza siła, wobec której wszelkie świadome wysiłki człowieka są z góry skazane na bankructwo. Życie jest przepotężną falą, która raz wyrzuca człowieka na ten, a raz na tamten brzeg. Autor nie przywiązuje też wielkiej wagi do psychologji indywidualnej człowieka, zgoła so bie lekceważy jego nadzieje, nastroje, przewroty duchowe, bo zajmuje go psychologja tłumy, interesują go konwulsje kolektywu. Da je nam też pod tym względem fragmenty o potężnej sile wyrazu, kipiące dynamiką wstrząsy społecznego organizmu. Czy to będzie obóz cywilnych robotników pracujących pod Niemcem przy budowie mostu, czy też olbrzymi eksperyment z przesiedleniem Żydów z miasta na wieś, czy wreszcie opis rewolucyjnych eksplozyj rosyjskich — zawsze jest Zynger pisarzem o silnej ręce i bystrej, niezawodnej obserwacji.

Opuszcza go jednak tężyzna, gdy przechodzi do stanów duszy swych bohaterów. Staje się wówczas bladym, anemicznym i banalnym. Posługuje się i wtenczas metodą ruchu i zapomocą opisów stanów zewnętrznych usiłuje się dostać do wnętrza duszy. O przeżyciach bohatera dowiadujemy się naprzykład w ten sposób, że autor każe swemu bohaterowi być niespokojnym, nie sypiać, włóczy go po ulicach Warszawy, nie daje mu ani chwilki spokoju. To niedołęstwo autora staje się wprost epidemiczne, albowiem skazuje swego bohatera na wyczerpującą włóczęgę po mieście, nie jeden tylko raz, lecz zawsze, gdy czuje, że musi coś o jego wewnętrznem życiu nam opowiedzieć. Bo Zynger przy całej swej udoskonalonej technice nie umie opowiadać, nie posiada kunsztu nar racji, nie może zbudować normalnej powieści. Nagromadził olbrzymie wprost bogactwo materjału, zebrał zadziwiającą masę obserwacyj ale ten materiał przerósł twórczą koncepcję, którą przygniata stupudowym ciężarem. A wszystkie obserwacje są mu równie drogie i równie ważne, żadnej nie pominie, o żadnej nie zapomni. Gdy ma opisać Żyda z brodą, opisze nam każdy włosek tej brody z osobna. Zynger nie wie, że czasami mniej znaczy więcej, że obowiązkiem każdego artysty jest eliminować, wyrzucać poza pokład zbedny bagaż, by nie przeciążyć konstrukcji dzieła.

Natomiast doskonałą jest technika tej powieści. Styl solidny, jędrny, soczysty, celowo służący dziełu, dlatego pozbawiony wszelkiego niepotrzebnego liryzmu, nie gubiący się w dekoracyjnych szczegółach. Obserwacja śmiała, zaborcza, nie cofająca się przed niczem. Czyta się też tę powieść z niezwykłem wprost zainteresowaniem od początku do końca, a niektóre partje wprost z zapartym tchem. Jestto dzieło pełne męskiej stanowczości, dojrzałe i wielkiej miary. Przemawia tu rzetelny artysta, który ma prawo żądać od nas najsurowszej prawdy, a nie pustych i czczych komplimentów.

Z niecierpliwością oczekiwać też należy dalszego ciągu tej niezwykłej powieści, która ma być epopeją żydostwa z czasów wielkiej wojny światowej.

M. Kanfer.

*) „Sztul yn ajzn", powieść J. J. Zyngera (żyd.) Nakład B. Kleckina, Wilno, 1927.

Recenzja recenzyj Boya

Blisko dwadzieścia tomów oryginalnej twórczości, dziewięćdziesiąt kilka tomów, w nieprzerwanej kolei po sobie idących, współtwórczych przekładów — to chyba równie rzadki, jak piękny dorobek dla jednego człowieka, choćby to był człowiek o tak świeżym, młodzieńczym duchu, jak Boy.

Porównajcie pierwsze i ostatnie studja, szkice, recenzje Boya, a przekonacie się, że wszędzie bucha ten sam, nie bengalski, ale prawdziwy ogień młodzieńczy.

I owo lekkie, — ale nigdy powierzchowne! — traktowanie życia, igraszki z rozmaitych komunałów dzisiejszej moralności, ciągłe interesowanie się kobietą i wszystkiemi perypetjami miłości, — to tylko nieliczne ogniwa w łańcuchu wymownych dowodów o prawdziwie młodej duszy Boya.

Ta kipiąca młodość tryska i z siódmego tomu recenzyj*), (tym razem z ilustracjami), który przed nami leży.

Boya zapala dobry aktor, zdolny reżyser, oryginalny autor, piękna idea („Gemier i jego idea"), dąży do uzdrowienia dusznej atmosfery w teatrze („Sowiety w teatrze").

Zmierzając do wpuszczenia świeżego prądu do teatru, umie znaleźć dosadne słowa.

Wyobrażam sobie, że nadęci włodarze Teatru Narodowego winni owej „atmosferze zatęchłej, zakłamanej, pretensjonalnej", po niejednej recenzji Boya mają taką minę, jak ów zarozumialec, drań — gollbroda z Bajek wschodnich, któremu sprawiedliwy Kalif kazał na rynku ogolić osła od pyska do ogona I oduczył się zarozumiałości...

Ale Boy to Alcesl teatru. Wszystkim wypali prawdę.

Nie prowadzi kampanji, jak niektórzy mniemają, przeciw Teatrowi Narodowemu, dla którego, gdy zasłuży, ma nawet słowa żywej pochwały („Śluby panieńskie", „Król Edyp").

Boy uświadamia sobie jasno swoje wrażenia i przeżycia; wie, w który klawisz uderzyć.

O najbardziej znanych rzeczach umie powiedzieć niezwykle ciekawe rzeczy („Śluby panieńskie". „Wróg ludu", „Klątwa", „Zbójcy"), a czasem sądy te, oryginalne i przemyślane, burzą wszystkie urobione przez pokolenia i zmumifikowane poglądy o danej sztuce („Sen srebrny Salomei", „Król Edyp", „Zbójcy").

Jakkolwiek w skondensowanych skrótach maluje epokę, pozostającą w związku z akcją, zahacza wszędzie o aktualność, w porównaniach, w aforyzmach, w dowcipie.

Chętnie ten Ali Baba wchodzi do Sezamu wspomnień i po chwili mocą czarnoksięskiej formuły zasuwają się oddrzwia Sezamu i Boy szybko wychodzi na światło dzienne. Sezam przeszłości zamyka się, a dzień dzisiejszy, współczesność, bierze tego młodym duchem owianego krytyka w swoje posiadanie.

Wszystko osadza na psychice współczesnego widza.

Zacięty przeciwnik mieszania polityki z literaturą, z większą jeszcze wehemencją, ale zawsze z taktem, występuje przeciw wszelakiej banalności w świątyni Melpomeny, której oczy mydli „flirtem", choć na serjo ją kocha.

Demaskuje banalność rozmaitych sztuczydeł zapomocą haczyków ironji i już z taką płotką finis.

Jakby się wyczuło wtedy pytanie: „Po kiego licha łazisz na ten statek?"

Głębokie wykształcenie, gruntowna znajomość literatury europejskiej, która z pod pióra „uczonego" krytyka wychodzi jako fanfaronada, nadętość, — przejawia się u Boya z dziwną bezpretensjonalnością i wdziękiem.

Tak, jedna kobieta ma tyle naturalnego wdzięku, że jej hypnotyczny urok rozbiera mężczyznę, inna pokazuje swe wdzięki, rękę mężczyzny przykłada do swej piersi, nadstawia policzek do pocałunku, mówiąc: „no, no!" Wkońcu on ulega (wedle pospolitej gwary ona ulega).

Oto różnica między swawolnym Boyem — a uczonymi krytykami... Boya nigdy pióro nie zawodzi.

Choć czasem, dzięki swej delikatności, nieco koluje, ostatecznie myśl jego jasno się uwypukla.

Wie się, czy zupełnie neguje dany utwór, reżyserję, aktora, czy też, mimo usterek, coś w tem jest wartościowego.

Czasem zmasakruje inscenizację (np. „Nie-Boskiej Komedji"), niczem Sacher Massoch, ale uczyni to w taki sposób, że Schiller chętnie podłoży plecy, by Boy dalej biczował. Boy umie bowiem ocenić inspirację artystyczną, choćby ona zaprowadziła artystę, reżysera, czy autora na najbardziej błędne szlaki; umie, jak wprawny jubiler, odróżnić imitowaną biżuterję od prawdziwej.

Boy wdziera się w sam rdzeń omawianej sztuki. Wydobywa z niej to, co najistotniejsze, sam miąższ.

Ciężką strawę, przyrządzoną przez autora, podlewa lekkiem i smacznem winkiem.

Wstępy do recenzyj zawierają ogólne uwagi, nawiązujące do danej sztuki, ujęte niejednokrotnie w formę dowcipu.

Dowcip to najpiękniejsza ozdoba stylu boyowskiego. Tego dowcipu Boy nie szuka; dowcip jak cień za Boyem łazi.

Jakże dowcipnym jest ów wywód, że „cały nowoczesny teatr jest na usługach kobiety" albo porównanie małżeństwa do odry i t. d. i t. d. Ale dowcip Boya ma dwa oblicza; nietylko radosny uśmiech wywołuje, ale zarazem wyraża zwykle głęboką myśl sztuki, polemikę i krytykę, najbardziej zasadnicze uwagi.

Może tu jest klucz do tajemnicy, dlaczego w każdej recenzji Boya smakujemy, jak w świeżych, soczystych winogronach z Andaluzji.

Dr. Wilhelm Falek.

*) Boy-Żeleński: Flirt z Melpomeną. Wieczór siódmy. Gebethner i Wolff, Warszawa.

KRONIKA LITERACKA

ZGON ARTYSTY- MALARZA ŻYDOWSKIEGO W JEROZOLIMIE. W Jerozolimie zmarł po krótkiej chorobie znakomity artysta- malarz i pedagog żydowski, Samuel Ben Dawid. Był on kierownikiem oddziału dekoracyjnego w „Becalelu". Samuel Ben Dawid uchodził za specjalnego znawcę w tkactwie dywanów. W swoich obrazach i działach artystycznych był on twórcą oryginalnego żydowskiego stylu narodowego i przyczynił się w wysokiej mierze do stworzenia nowoczesnej sztuki żydowskiej w Palestynie.

NAJNOWSZA GEOGRAFJA PALESTYNY. Jak już donosiliśmy, wydał znany uczony i pedagog hebrajski dr. Brawer monografję pt. „Haarec". Dzieło to obejmuje przeszło 400 stronic i stanowi fizyczną i polityczną geografję Palestyny. Autor posługiwał się całą literaturą, która została ogłoszona w tej dziedzinie w językach hebrajskim, angielskim, francuskim i niemieckim. Dzięki pięknej formie stylistycznej jest to książka bardzo zajmująca.

„DZIECI ARABJI". Pod tym tytułem wydał znany pedagog hebrajski p. J Mejuhas zbiór legend biblijnych w tej formie, jak się je opowiada u Arabów. Książka ta przedstawia wspaniałe dzieło folkloru arabskiego, opracowane przez doświadczonego znawcę w tej dziedzinie. Świetny styl he-

brajski autora potęguje w znacznej mierze zainteresowanie czytelnika i znaczenie tej książki.

„HABIMA" W AMERYCE. Habima, przebywająca w Nowym Jorku pod kierownictwem Cemacha odegrała ostatnio „Sen Jakóba" przy zastosowaniu nowych dekoracyj Fulka. „Habima" nowojorska została zasilona nowemi silami artystów żydowskich z Palestyny.

A. REUBENI młody autor hebrajski wydał obecnie tom swoich opowieści.

O DZIALE ŻYDOWSKIE W BIBLJOTECE NARODOWEJ. Dział literatury żydowskiej w bibljotece jerozolimskiej jest dziwnym zbiegiem okoliczności jednym z działów najmniej kompletnych i wykazujących największe braki. Podczas gdy inne gałęzie wykazują pięciokrotne zwiększenie się liczby książek, liczba dzieł żydowskich wzrosła zaledwie dwukrotnie. Brak w bibljotece niemal całkowicie różnych broszur ludowych, legend o cadykach, żydowskiej literatury socjalistycznej i t. d. Bibljoteka nie posiada prawie żadnego dzieła, odnoszącego się do literatury żydowskiej w Ameryce lub w Rosji. Sprawa skompletowania dzieł jest tem aktualniejsza, że wkrótce ma powstać na uniwersytecie katedra literatury żydowskiej.

Oddział „Towarzystwa przyjaciół U. H. w Krakowie", Grodzka 11, adwokat dr. Albert Süsser chętnie udzieli zainteresowanym wszelkich bliższych informacyj w sprawie darów na rzecz Bibljoteki z tej dziedziny.

UROCZYSTOŚCI KU CZCI IBSENA. W dniach 14—20 marca br. odbywać się będą w Oslo uroczystości ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Ibsena.

PANI LONDON KOŃCZY POWIEŚĆ MĘŻA. Jack London pozostawił niedokończony rękopis powieści; rzecz dzieje się na wyspach Hawajskich. Wdowa po Londonie powzięła zamiar dokończenia utworu i w tym celu udaje się na wyspy. Trzeba zaznaczyć, że pani London jest córką poety i ogłosiła szereg książek jeszcze przed małżeństwem.

NOWA POWIEŚĆ BAHRA. W nakładzie Franza Borgmeyera w Hildesheim ukazała się nowa powieść Hermanna Bahra „Der inwendige Garten".

B. GRYSZPAN (Kraków).

O polsko-niemieckiem prowizorjum drzewnem

(Dokończenie*).

W okresie pertraktacyj podawano sobie jako zasadę przyznanie sobie nawzajem kontyngentów i to ilościowo równych. Niemcy miały zezwolić na przywóz coś ponad 1 miljon metrów sześc. materjału tartego wzamian za wolny wywóz około 2 miljonów metrów sześc. kloców z Polski do Niemiec. — Istotnie też ten kontyngent drzewa okrągłego przy normalnej, około 60-procentowej wydajności kloców dałby najwyżej 1 miljon metrów sześc. tarcicy, a więc mniej więcej tyle, ile wynosi niemiecki kontyngent drzewa tartego. Zasada równości byłaby tem samem poniekąd utrzymana, atoli z zasady tej zboczono, a prowizorjum ustanawia kontyngent jedynie dla drzewa tartego, nie czyniąc żadnych zastrzeżeń odnośnie do drzewa tartacznego surowego. Kontyngent ten dla wolnego przywozu do Niemiec polskiego drzewa tartego wynosi 1,250.000 metrów sześc. na okres jednego roku, a uprzytomnić sobie trzeba, że niewiele mniej eksportowaliśmy do Niemiec w roku 1922, bo około 1,000.000 metrów sześc. tarcicy. Drobna ta koncesja, szczególnie w okresie tak jak ostatnio w Niemczech wzmożonego zapotrzebowania, nie usprawiedliwia zrzeczenia się wzajemności w ustalaniu kontyngentów, względnie zgodę na stosunkowo mały kontyngent za cenę rezygnowania ze wzajemności kontyngowania drzewa klocowego.

Przyjmijmy, że określenie kontyngentu ma raczej charakter formalny, niż praktyczny i że w normalnych warunkach nasz eksport tarcicy do Niemiec w tym kontyngencie swobodnie się zmieści, atoli liczyć się musimy z niespodziankami. Jeśli rynek angielski nie wyjdzie z rezerwy i cen nie podniesie, a polskie drzewo tarte znów się głównie ku Niemcom skieruje, natenczas przy korzystnych warunkach konsumcji niemieckiej bliżej położone ośrodki produkcji, szczególnie jodły i świerka, rychło lwią część kontyngentu wyczerpią. — Pozostałyby wtedy u nas ze wzbronionym do Niemiec wstępem szczególnie te partje drzewa lepszego, które wymagały lepszej pielęgnacji, dłuższego schnięcia etc., a ta szkoda byłaby znaczna i niepowetowana. — Życie jedynie zdoła wątpliwości te rozproszyć, względnie potwierdzić, w każdym razie dla przyszłego definitywnego traktatu podkreślić należy, że jakiekolwiek, choćby formalne ograniczenie ilościowe naszego eksportu, tem mniej bez wzajemności, nie leży na linji interesów polskich.

Korzyści faktyczne, jakie prowizorjum nam daje, okażą się dopiero po praktycznem wykorzystaniu postanowień prowizorjum. Obecnie operować możemy tylko wielkościami spodziewanemi, o większym lub mniejszym stopniu prawdopodobieństwa. Dokładną statystyką co do ilości wywiezionych przez cały rok 1927 tarcic do Niemiec (na podstawie zezwoleń indywidualnych) na razie nie rozporządzamy, wyniesie zdaje się ta ilość około 600.000 metrów sześc. Na podstawie prowizorjum wzrośnie zatem nasz eksport w korzystnym wypadku do kontyngowanej cyfry, o dalsze około 650.000 metrów sześc. materjału tartego. Dla otrzymania tychże przetrzemy u siebie około 1,000.000 metrów sześc. kloców, które dotychczas Niemcy w stanie okrągłym od nas sprowadzały. Skarb państwa poniesie wprawdzie ofiarę przez ubytek cła od niewywiezionych kloców tartacznych, co jednak jest drobnostką wobec korzyści ogólnego gospodarstwa. Koleje odciążone zostaną o jakie 10—12 tysięcy wagonów transportu drzewnego, moment wielce dodatni, wobec ciągłego braku wagonów pod ładunki drzewne. — Dalsze korzyści wypływają:

1) Z przeróbki około 1,000.000 metrów sześc. kloców. Licząc skromnie po Zł. 10 od 1 metra sześc., wyniesie ta jedna pozycja około 10 miljonów złotych.

2) Z kosztów konserwacji, załadowania, świadczeń społecznych etc. od 650.000 metrów sześc. materjału tartego po Zł. 2, co czyni około 1,300.000 zł.

3) Z zysku na 650.000 metr. sześc. tarcic, przy przeciętnej cenie 100 zł. 3%, blisko 2 miljony zł. Kwoty te wpływać będą do nas z Niemiec i to jako zawarte w cenie eksportowanych stąd tarcic. Pozostaje u nas jeszcze dochód z odpadków, wynoszących 35—40% surowca, a z których część zdatna do użycia bądź jako drzewo opałowe, bądź jako oszwary kopalniane, przyniesie jakie 2 miljony złotych. — Ogółem wziąwszy, eksport w powyższym układzie reprezentuje zatem dla nas wzmożony wpływ bez mała 2 miljonów dolarów rocznie, sumy bądź co bądź godnej pewnego respektu.

Rzecz naturalna, zależnem jest wszystko od ukształtowania się stosunków, od nłożenia się podaży do popytu, od warunków kredytowych i od mnóstwa innych czynników. — Niemcy zaś łatwo i z lekkiem sercem korzyści nikomu nie użyczają. Już na pewien czas przed zawarciem prowizorjum trąbiono w Niemczech na alarm, ostrzegając przed angażowaniem się w zakupach. Oczekiwano tam widocznie z otwarciem furtki celnej żywiołowego wtargnięcia domniemanych naszych zapasów gotowego materjału. Spotkał ich zawód. Dysproporcja cen surowca do tarcic, przez samych Niemców u nas stworzona, ograniczyła produkcję naszą do minimum, a prowizorjum drzewne zastało tartaki nasze prawie zupełnie bez zapasów tak gotowego, jak surowego materjału. — Niemniej spodziewał się nasz przemysł nagłego spadku wyśrubowanych cen surowca, jednak poza pewną redukcją cen za sosnę, istotnego spadku notowań za kloce nie rejestrujemy. Nie napotykamy też w rzeczywistości poważnych partyj klocy, mimo widocznego oziębienia się ze strony Niemiec zainteresowania na surowiec tartaczny.

Istota zagadnienia nadal leży w ustosunkowaniu się cen za kloce do cen za materjał tarty. Niemcy nie przestają kalkulować i mimo, iż koszty tarcia etc. znacznie u nich droższe są od naszych, zawodowe pisma niemieckie starają się w niektórych wypadkach działać przekonywująco o korzyściach przecierania w Niemczech polskiego drzewa. Jedynie łagodne ustabilizowanie się naszych cen za kloce jest punktem wyjścia do przywrócenia rentowności naszego przemysłu tartacznego i opartego na zdrowej kalkulacji wywozu do Niemiec naszych materjałów tartych. Wspomnieć należy, że rok 1927 zaznaczył się tam ogromnym wzrostem zapotrzebowania tarcic, atoli dalszego rozwoju wypadków przewidzieć niepodobna. Rynek niemiecki stracił bowiem ostatnio wiele na swej przejrzystości, dzięki stosunkom, które obecnie zapanowały, stosunkom, kryjącym niejedną zagadkę, a kto wie, czy nie niespodziankę. Słyszymy to o cofaniu kredytów na cele budowlane, to o wstrzymywaniu zatwierdzeń planów budowlanych, to znów o objawach ujemnych w ogólnem położeniu gospodarczem, a wszystko to mąci tak bardzo w większych tranzakcjach eksportowych konieczne zaufanie. Bo ludzić się nie należy, że płynnej gotówki w Niemczech jest obecnie skąpo, a w razie spotęgowania się importu niemieckiego na nasz materjał tarty w rozmiarach spodziewanych, główną rolę odegra kredyt wekslowy. Nie bez wpływu zatem na rozwój tego naszego eksportu będzie ewentualna możność taniego reeskontu u nas tego niemieckiego materjału wekslowego. Sam zaś rynek niemiecki po zawarciu prowizorjum prawdziwego swego oblicza jeszcze nam nie pokazał i pokazać nie miał sposobności, bo obecny okres inwentaryzacji nigdy aktywności w tranzakcjach drzewnych nie wykazywał. Nierealną jest wobec tego kalkulacja na takie, czy owakie posunięcia cen za materjał tarty, a wybitna rezerwa, cechująca tak popyt niemiecki, jak podaż polską, przetrwać musi cierpliwie do sezonu budowlanego. Wtedy jednak ważkie słowo wypowie także nasz rynek wewnętrzny, któremu w okresie tym do odegrania przypada rola prawie że decydująca.

Praktyczne skutki zawartego prowizorjum drzewnego okażą się zatem dopiero z wiosną.

*) Zob. „Nowy Dziennik" z 9 b. m.

Osyp Dymow o Janningsie

Pierwsze rendez-vous pisarza i aktora w Ameryce.

W nowojorskiem czasopiśmie rosyjskiem „Nowoje Ruskoje Słowo" ogłosił znany rosyjsko-żydowski pisarz, Osyp Dymow, wrażenia z pierwszego spotkania się z Emilem Janningsem. Jak wiadomo, sztukę Dymowa „Niu" sfilmowano, a Jannings grał tam główną rolę. Dlatego Dymow, gdy Jannings przybył do Ameryki, złożył mu wizytę. Dymow był zdumiony, gdy ujrzał przed sobą zupełnie jeszcze młodego człowieka i dał wyraz temu swojemu zdumieniu.

Jannings czuł się tą uwagą dotknięty i nerwowo odpowiedział:

— Cóż z tego że jestem młody? Gram po większej części role starszych panów, dlatego uważają mnie za starego. Kiedym wyjeżdżał z Niemiec, ostrzegano mnie, bym się miał na baczności przed reporterami. Gdym tylko wylądował, reporterzy pism amerykańskich istotnie natychmiast przypuścili do mnie szturm i obsypywali mnie pytaniami. Interesowała ich zwłaszcza kwestja, jak mi się Ameryka podoba. Odpowiedziałem im, że jeszcze Ameryki nie znam, ale to, co widziałem, zbytnio mi nie imponuje. Reporterzy wybuchnęli na to śmiechem. Czy nie może mi pan powiedzieć, dlaczego się śmiali?

— Ponieważ pana kocha się w Ameryce, a pan może sobie pozwolić na zbytek, by mieć własne zdanie.

— Ma pan rację, przekonałem się, że jestem w Ameryce dość popularny. Ale kochany Dymowie, gdyby pan wiedział, jak ci wszyscy w Hollywood są biedni. Nie mają niemal żadnej idei ani fantazji. Amerykanie posiadają tylko doskonały aparat techniczny, ale ich dawne tricki już nie działają, a kino w Ameryce przechodzi obecnie ciężkie przesilenie. Myśmy w Europie, a zwłaszcza w Niemczech, już dawno to zrozumieli. Tradycja dobrych finałów filmowych należy już do przeszłości. Myśmy zademonstrowali, że film z nieszczęśliwem zakończeniem może się też publiczności podobać.

„Gdyśmy następnie ze sypialni, — kończy Dymow, — gdzie odbywała się ta rozmowa, przeszli do salonu, gdzie Janningsa oczekiwała liczna gromada gości, aktor zmienił się nie do poznania. Stał się chłodny, grzeczny układny, — jednem słowem zmienił się w — gwiazdę filmową. W sypialni ze mną był bezpośredni, szczery i swobodny. W salonie nałożył na siebie maskę".

NOWELA ST. ZWEIGA NA FILMIE. Nowela Stefana Zweiga p. t. „Strach" nakręcana jest obecnie przez H. Sternhofa dla wytwórni „Orplid".

OPIEKA NAD DZIEĆMI „FILMOWEMI" W HOLLYWOOD. Dzieci „filmowe" w Hollywood otaczane są dość troskliwą opieką. Z 8-godzinnego dnia ich pracy poświęca się cztery — pracy umysłowej dzieci. Lekcyj udziela 35 nauczycieli. Każdemu nauczycielowi powierza się 15-cioro dzieci. Ogólna liczba „filmujących" dzieci wynosi obecnie 250. Dzieciom poniżej 6-ciu miesięcy nie wolno pracować dla filmu; 7-miesięcznym — wolno już, o ile tego potrzeba.

Dział Sportowy „Nowego Dziennika"

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Na trzy miljony Żydów w Polsce — ani jeden Żyd w elicie sportowej państwa

OLIMPIJSKI KURS LEKKOATLETYCZNY W POZNANIU rozpoczął się 28 ub. m. z udziałem następujących zawodników: Baran, Buchała, Cejzik, Dobrowolski, Halicki, Jaworski, Kostrzewski, Meyro, Nowosielski, Smakulski, Sikorski, Szenajch, Trojanowski, Urbańczak, Wieczorek. — Jak widzimy, postęp Krakowa, bo 2 zawodników krakowskich, Buchała i Nowosielski, bierze udział w kursie.

Dla nas Żydów jednak bardzo smutny to objaw, że w całej Polsce niema ani jednego Żyda-sportowca na 3 miljony Żydów, któryby godzien był być zaliczonym do elity lekkoatletów państwa. Tak to się wychodzi, gdy wszyscy rzucają się do pracy organizacyjnej, zielono-stolikowej, mandatowej, a nikt do sportowej. Wybitnie współpracujemy w organizacjach i związkach, — na boiskach, bieżniach i torach, — jesteśmy zerem. Najwyższy czas zwrócić się ku faktycznej pracy sportowej!

Kurs powyższy prowadzi trener Klumberg. Program dnia obejmuje do południa gimnastykę w stadjonie wych. fiz., następnie gry sportowe w Centr. Szkole Wojsk. Gimn. i Sportu, po południu również w Szkole ćwiczenia lekkoatletyczne wedle grup. — Kwatery obok Szkoły.

Praca Ośrodka Wychowania Fizycznego w Krakowie

(Kierownik kpt. Frączkiewicz).

Ośrodek Wychowania Fizycznego w Krakowie, zorganizowany 15 lutego 1927 r., ma już za sobą dość piękny dorobek pracy.

1) Zorganizowanie 5 kursów 6-ciotygodniowych instruktorów wych. fiz., stowarzyszeń przysposobienia wojskowego i sportowych.

2) Zorganizowanie 2 kursów 4-tygodniowych instruktorskich wych. fiz. ze szczególnem uwzględnieniem gier i zabaw ruchowych dla Stowarzyszeń przysp. wojsk. i sportowych.

3) Zorganizowanie 1-rocznego kursu lekkoatletycznego z udziałem trenera PZLA Norlinga.

4) Zorganizowanie kilkakrotnych zawodów lekkoatletycznych i pomoc klubom w urządzaniu zawodów lekkoatletycznych przez użyczanie sprzętu sportowego.

5) Zorganizowanie zaprawy zimowej lekkoatletycznej dla pań i panów.

6) Pomoc dla klubów sportowych w przydzielaniu sal gimnastycznych na okres zimowy.

7) Propaganda wychowania fizycznego czynem, przez organizowanie pokazów gimnastycznych, bokserskich i gier ruchowych.

8) Zakładanie nowych stowarzyszeń sportowych i tak powstałe w najbliższym czasie z inicjatywy Ośrodka WF. Wojskowy Klub Sportowy, Policyjny Klub Sportowy, Harcerski Klub Sportowy.

Z dniem 4 bm. uruchomione zostały następujące ćwiczenia:

I. Kurs instruktorski kobiet w sali gimnastycznej VIII gimnazjum przy ul. Studenckiej od godz. 7—9-tej wieczór w poniedziałki, środy i piątki.

II. Metodyczna gimnastyka kobiet: we wtorki i czwartki od 7—9 wieczór w sali gimnastycznej VIII gimn. przy ul. Studenckiej.

III. Zaprawa zimowa dla mężczyzn członków klubów sportowych Wisła, Legja, Makkabi, w poniedziałki, środy, piątki od 7—9 wieczór w sali gimnastycznej I gimnazjum im. Nowodworskiego przy placu Groble.

IV. Zaprawa zimowa dla pań klubów sportowych Cracovia, Wisła, Makkabi, Legja i Hakoah we wtorki, czwartki i soboty od godz. 6—9 wieczór w sali gimnastycznej III gimnazjum im. Sobieskiego przy ul. Sobieskiego, (a nie jak dotychczas w gimnazjum na Grobiach).

V. Zaprawa zimowa dla mężczyzn, członków A. Z. S. we wtorki i czwartki od 7—9 wieczór w sali gimnastycznej I gimn. im. Nowodworskiego przy ul. Groble. Pozatem Kluby Sportowe Cracovia, Jutrzenka, Hakoah prowadzą ćwiczenia dla swoich członków w salach przydzielonych przez Ośrodek W. F. w Krakowie.

W dniu 15 stycznia 1928 r. o godz. 11-tej w Domu Żołnierza Polskiego odbędą się propagandowe zawody bokserskie reprezentacji cywilnej przeciw reprezentacji wojskowej. Zgłoszenia zawodników przyjmuje referent sportowy garnizonu w środy 4 i 11 stycznia 1928 od godz. 11—12 w Komendzie Miasta.

Byłoby bardzo wskazanem, aby kluby żydowskie, a w szczególności Makkabi, jaknajintenzywniej korzystały ze znakomitych sposobności i warunków ćwiczeń fizycznych, danych im przez Ośrodek krakowski i jego kierownika zasłużonego kpt. Frączkiewicza.

Zarzewie rozłamu i separatyzmu na Górnym Śląsku

Podczas gdy leaderzy obu zwaśnionych Związków piłkarskich w Polsce podają sobie dłonie do wspólnej i zgodnej pracy, zarzucają wojnę domową i likwidują zgubne tendencje rozłamowe, — wybuchł na Górnym Śląsku ostry konflikt między tamtejszym ZOPN-em a LOPN-em na tle planu ligi okręgowej śląskiej przyłączenia Zagłębia do GOZPN-u, podczas gdy dotychczasowy GOZPN zajął stanowisko w tej sprawie negatywne, co doprowadziło do zerwania stosunków obu okręgowych Związków, mających się niebawem zrzeszyć w jeden okręgowy GOZPN.

Na domiar ukazał się w katowickiej „Kattowitzer Zeitung", organie niemieckim, artykuł p. t. „Górny Śląsk dla Górnoślązaków także w piłce nożnej", który wyglądał jak gdyby rewelacja i wytłumaczenie, skąd wieje tendencja wroga w przyłączeniu Zagłębia Dąbrowskiego do GOZPN-u, a wyglądająca na zewnątrz jak polityczna akcja separatystyczna, w dodatku zabarwiona nacjonalistycznie, germanistycznie.

Zatargiem powyższym zajął się już Zarząd Ligi w Warszawie i spodziewać się należy, że go wkrótce usunie. Sprawa terytorjalnych granic pewnych okręgów piłkarskich należy wyłącznie do kompetencji walnego zebrania PZPN-u i nie jest to wyłącznie sprawą GOZPN-u, czy też tamtejszej ligi okręgowej, bo w tej materji ma też coś do powiedzenia Krak. OZPN, a przedewszystkiem samo Zagłębie, które musi się oficjalnie wypowiedzieć.

W samej rzeczy bowiem rzeczywiście Zagłębie ciąży ku Górnemu Śląskowi bardziej, niż ku Krakowowi. Przynależność Zagłębia do KZOPN-u okazała się niekorzystną sportowo i organizacyjnie i przysparzała tak Krakowowi, jak i Zagłębiu wiele kłopotów. Utworzony podokręg Sosnowiecki również ciążył do Śląska. Walne zebranie PZPN-u winno część Zagłębia po Będzin włącznie wcielić do Śląska, Zawiercie i Częstochowę raczej do ŁZOPN-u, lub WOZPN-u, a Kieleckie do KOZPN-u, albo utworzyć nowy okręg Kielce—Radom—Częstochowa.

(hl.).

Rozwiązanie krakowskiego Okręg. Zw. Pływackiego

Krak. Okręg. Związek Pływ. został przez Pol. Zw. Pływ. rozwiązany z powodu zupełnej bezczynności, niezwoływania posiedzeń i walnych zebrań, oraz kompletnego zaniedbania swego programu pracy. Komisarzem PZP na okręg krakowski został wyznaczony p. Steinberg, dotychczasowy sekretarz.

Wstyd doprawdy, że Kraków nie może się zdobyć na kilku pracowników w dziedzinie pływactwa. Nic dziwnego, że p. Fächer, przeciążony sprawami narciarskiemi, dla których położył olbrzymie zasługi, nie znajduje czasu na pływactwo. Tu muszą przyjść specjaliści, wyłącznie sportowi pływackiemu się poświęcający, inaczej Kraków i pod tym względem zupełnie upadnie.

Wiadomości krajowe

MISTRZOSTWA ŁYŻWIARSKIE POLSKI odbędą się w Warszawie z końcem b. m.

BRONISŁAW FREYER, brat tragicznie zmarłego ś. p. Alfreda Freyera, poświęci się również karjerze lekkoatletycznej, dysponując także wspaniałymi warunkami fizycznymi.

MISTRZOSTWA NARCIARSKIE POLSKI odbędą się od 1—4 marca b. r. w Zakopanem, jako konkurencja międzynarodowa.

JANINA LOTECZKOWA, mistrzyni narciarska Polski, Austrji, Francji i Tatr południowych, przygotowuje się od kilku tygodni intenzywnie w Zakopanem do utrzymania tytułów powyższych i nowych triumfów.

RTM. LEON KON, znakomity fachowiec hippiki, zainicjował na ostatniem posiedzeniu komitetu dla spraw wyścigów konnych w Min. Rolnictwa założenie Pol. Związku Jeździeckiego.

Rozmaitości zagraniczne

NIEPOKONANY DOTYCHCZAS EVERTON, angielski został przecież zwyciężony w lidze przez Arsenal (1:2), nie tracąc jednak pierwszego miejsca. Zresztą ubiegłego tygodnia wszyscy leaderzy odnieśli same klęski z powodu anormalnych stosunków atmosferycznych i terenowych.

NA TOURNEE WE WŁOSZECH bawił Ujpest i Bastia z Budapesztu. Ujpest pokonał Venezię 9:2, Bologne 2:0 zaś Bastia—Bielli 2:0, z Pro Vercelli 1:1.

HERTHA BERLIŃSKA, wicemistrz Niemiec, zwyciężca Red Star Olimpique 11:0, uległa temuż we Francji 1:3, a także CA Paris Stade Francais 1:5.

SIMMERING również bawił we Francji i zwyciężył AC Cannes 1:0, uległ zaś Olimpique Marsylja 1:5.

VICTORIA ZIZKOV z Pragi pokonaną została przez FC Barcelone 2:5 i 0:1 w Barcelonie.

SLAVIA PRASKA zwyciężona została przez SV Fürth 0:2, acz nie była zupełnie gorszą drużyną, a tylko mniej ambitną.

STADJON REPREZENTACYJNY W BUDAPESZCIE ofiarowało miasto dla sportu węgierskiego.

TILDEN, mimo zwycięstwa ostatniego nad Borotrą, wzdryga się przed uczestnictwem w pucharze Davisa, zastrzegając sobie udział tylko w wypadku bezwzględnej pewności zwycięstwa i wprawiając tem Amerykę w wielkie zakłopotanie. — Wiadomość ta wygląda na kompletny humbug, albowiem niema takiego sportowca na świecie, choćby nieco rozsądnego, który śmiał mieć pewność zwycięstwa w konkurencji światowej, przypadek bowiem i niedyspozycja i wszelkie imponderabilja zawsze są możliwe. Dowodów jest aż nadto, choćby mecz Tilden—Cochet w Wimbledonie, gdzie Tildenowi brakło tylko setballu do zwycięstwa przy 2 setach zwycięskich, a zwyciężył Cochet.

NAJLEPSZYMI GRACZAMI W PING-PONGU SĄ WĘGRZY, a z nich Mechlowics, który ostatnio w Berlinie pokonał Lindenstaedta i Prenns, reprezentantów Niemiec.

SAUSIN, to najnowsza rewelacja kolarstwa francuskiego, który zdobył wielką nagrodę świąteczną Paryża, bijąc Grassina, Parisota i Linarta. W najlepszej formie sprinterskiej jest Moeskops, który ponownie pokonał Micharda.

WIADOMOŚĆ O NIEBYWAŁYM SKOKU W DAL ATKINSONA z południowej Afryki ponad 8 metrów okazała się pomyłką ajencyj telegraficznych. Zatem murzyn Hubbard ze swoim skokiem 7'98 metr. jest nadal na czele.

NORWEGJA ma zapewnione mistrzostwo w St. Moritz. Jej zawodnicy są trenerami na całym kontynencie: w Polsce Simonsen, we Francji Petersen, w Czechach Hansen, we Włoszech Lislegaard, w Austrji Carlsen, w Szwajcarji Ostersud, w Niemczech Clavsen.

TYLKO TROJANI ze Szwajcarji zagraża skoczkom norweskim w St. Moritz, zdobył on bowiem ostatnio na skoczni w Pontresina 71 metrów, zbliżając się do rekordu norweskiego na ubiegłej Olimpjadzie (73 mtr.).

MECZ SZERMIERCZY FRANCJA—WŁOCHY W SZPADZIE zakończył się zwycięstwem Francji. Najwyższy poziom wykazali Bouchard i Gaudin, którzy niedawno gościli w Krakowie.

SANDWINA, obiecujący bokser niemiecki, okryty sławą zwycięstw w Anglji, doznał w Ameryce zaraz na wstępie niespodziewanej klęski od mistrza olimpijskiego z 1924 roku, zaliczonego do drugiej klasy bokserskiej, Poratha z Norwegji.

KRONIKA

Wschód słońca 7. m. 43	Styczeń 9 Poniedziałek 16 Tewet 5688	Zachód słońca 15 m. 44

Rekordowa liczba słuchaczy na Uniwersyecie Jagiellońskim

Kancelarja Uniwersytetu Jagiellońskiego przeprowadziła w ostatnich dniach definitywne obliczenie liczby słuchaczy, zapisanych w bież. roku akademickim na Wszechnicę Jagiellońską. Ogółem zapisało się w b. r. na Uniwersytet 6.641 słuchaczy i słuchaczek, cyfra nieosiągnięta jeszcze dotąd w historji Wszechnicy krakowskiej.. Liczba kobiet wynosi 1.711, czyli 25.75 procent ogólu słuchaczy. Największą ilość słuchaczy wykazuje wydział prawny, liczący 2.401 słuchaczy, w tem 160 kobiet (6.66 proc.), dalej idzie wydział filozoficzny z 3.074 słuchaczy, w tem 1.421 kobiet (46.23 proc.), wydział lekarski z 685 słuchaczami, w tem 90 kobiet (13.14 proc.), teologiczny z 294 słuchaczami i rolniczy z 190 słuchaczami, w tem 40 kobiet (21.08 proc.)

Z ogólnej liczby 6.641 słuchaczy przypada na nowowstępujących w bież. roku 2.173, z tego mężczyzn 1601, a kobiet 572. Z nowowstępujących zapisało się na prawo 945 osób. w tem 85 kobiet, na filozofję 846 osób, w tem 432 kobiet, na wydział lekarski 174, w tem 32 kobiet, na teologję 115, na wydział rolniczy 93, w tem 23 kobiet

Liczba słuchaczy żydowskich wynosi ogółem 1.879, czyli 28.28 proc., w tem 655 kobiet. Na wydziale prawnym zapisanych jest 928 Żydów (w tem 113 kobiet), na filozofji 816, (w tem 527 kobiet), na medycynie 117 (w tem 11 kobiet), na wydziale rolniczym 18 (w tem 4 kobiety). Rozmieszczenie słuchaczy żydowskich na na poszczególnych wydziałach przedstawia się następująco: z ogólnej liczby studjujących Żydów. zapisanych jest na prawo 49.39 proc., na filozofję 43.43 proc., na medycynę 6.23 proc., na wydział rolniczy 0.95 proc.

— POGODA. (Komunikat P. I. M.) W całym kraju pochmurno z opadami. Temperatura w pobliżu zera. Na południowym wschodzie poniżej zera. Umiarkowane, a na północy dość silne wiatry południowo zachodnie, potem zachodnie.

— Z ZRZESZENIA KOBIET ŻYDOWSKICH. Dziś w poniedziałek 9 bm. o godz. 7.30 wieczór w lokalu Rynek główny 29. I. p. odbędzie się posiedzenie wydziału.

— SPRAWA BANKNOTÓW 2-ZŁOTOWYCH. Wobec wynikających zatargów na tle 2-złotowych banknotów zaznaczyć należy, że zgodnie z rozporządzeniem Ministerjum skarbu wspomniane banknoty tracą moc prawnego środka płatniczego dopiero z dniem 31 marca br. Po tym terminie, aż do 31 marca 1930 r. bilety te będą wymienione na monety orza bilety Banku Polskiego w Centralnej Kasie Państwowej, w kasach skarbowych, oraz oddziałach Banku Polskiego.

— Z KRAKOWSKIEGO TEATRU ŻYDOWSKIEGO. Jutro we wtorek 10 bm. pierwszy występ Lidji Potockiej, wielkiej artystki teatru Nieżłobina w Petersburgu, oraz świetnej partnerki Moissiego z występów gościnnych w teatrze Reinhardta w Berlinie. Lidja Potocka wystąpi w głośnej sztuce rosyjskiej „Skrzypce jesienne" I. Surguczowa, stwarzając jedną z najpotężniejszych kreacyj. Partnerem Lidji Potockiej jest znakomity artysta Sz. Landau, znany z występów warszawskiego „Wikt'u" w Krakowie. Znaczna przedsprzedaż biletów, świadczy o ogromnem zaintersowaniu, jakie wywołały występy p. Potockiej.

— Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś w poniedziałek po raz 36-ty „Turandot".

— PĘKŁA RURA WODOCIĄGOWA na jezdni ul. Kapucyńskiej. Wezwano zaraz pogotowie wodociągu, które uszkodzenie naprawiło.

— AUTO I DWA WÓZKI. Dnia 7 bm. w ul. Jagiellońskiej koło budynku Starego Teatru skradziono na szkodę Krudzielskiego Zdzisława dyrektora fabryki cementu w Szczakowej z pozostawionego bez dozoru auta futro podróżne wartości 500 zł oraz pakunek ze swetarem i pomadkami wartości 50 zł. — Na szkodę firmy Ogorzały skradziono z podwórza przy ul. Szczepańskiej l. 11 dwukołowy wózek wartości 200 zł. — Stanisław Wanowski zgłosił, że dnia 7 bm. skradziono mu z ul. Reformackiej wózek dwukołowy wartości 150 zł.

— NIEMIŁA PRZYGODA SZOFERA. Alfred Wołek szofer autodorożki zgłosił do policji, że dn. 7 bm. około godz. 11 został zawezwany na ul. Dunajewskiego celem odwiezienia gościa do Michałowic. Na ul. Dunajewskiego wsiadł do dorożki starszy mężczyzna elegancko ubrany i kazał się odwieźć do Michałowic. Gdy szofer przyjechał do Michałowic spostrzegł, że gościa w dorożce nie było. Co się z nim stało nie wie, został jednak przez to poszkodowany na kwotę 27 zł.

— BÓJKI NIEDZIELNE. Pogotowie ratunkowe opatrzyło wczoraj Władysława Knapika, który został przez jakiegoś żołnierza pchnięty nożem w lewą rękę. — Nadto opatrzono dwóch braci Mruków, którzy podczas wesela na ul. Piotra Michałowskiego zostali ciężko pobici, doznając ran tłuczonych na głowie.

— UJĘCIE KIESZONKOWCA. Regina Turner kupcowa zgłosiła, że dnia 7 bm. między godz. 17 a 18 skradziono jej w budynku głównej poczty torebkę damską z kwotą 300 zł. Pod zarzutem tej kradzieży organa śledcze aresztowały Zdzisławę Ciułę, zam. przy ul. Żółkiewskiego l. 13, od którego część skradzionej sumy odebrano. Resztę zdołał Ciuła przepuścić.

— Z ZAMKNIĘTEGO STRYCHU. Jan Duda i Anna Blochowa zamieszkali ul. Czarnowiejska l. 30 zgłosili, że w nocy z 6 na 7 bm. skradziono im z zamkniętego strychu garderobę i bieliznę wartości 1.500 zł.

Tym P. T. Prenumeratorom z prowincji, którzy nie odnowią bezzwłocznie prenumeraty wstrzymamy z dniem 10 bm. wysyłkę naszego pisma.

FRANK CRANE.

Wizja rąk

Wizja rąk.

Machiny Boga. Machiny człowieka, twórcy wszystkich maszyn. Rozumem prowadzone kierowane instynktem maszyny. Biegłości, które stały się ciałem. Symbole ducha.

Ręce sprawne i ruchliwe, ręce starej mateczki, która siedzi do słońca i robi pończochy, podczas kiedy jej myśli błądzą gdzieś daleko.

Ręce wirtuoza, które wyczarowują, niby białe myszy, na klawiaturze, dreszcze dźwięków. Ręce skrzypka, poszukujące najdelikatniejszych granic dźwięku, ręce flecisty, oswobadzającego melodję, ręka dyrygenta i ręce orkiestry, które poruszają się w zgodnym akordzie.

Ręce, które mówią, ręce głuchoniemych, sylabizujących słowa. Ręce wzniesione w zdziwieniu, opuszczone w rozpaczy, pasujące się w bólu, ręce, które przed wstydem zakrywają oczy i zamykają uszy, by nie dopuścić do słów zbyt straszliwych.

Ręce w truchlejącem uczuciu, z gniewu zaciśnięte w pięści i w groźbie potrząsane, dłonie ganiące wskazujące palcem, niespokojnie rozdrażnieniem, zdenerwowaniem kolące, ręce rozpostarte na powitanie, powiewające skinieniem na pożegnanie, dłonie ostrzegające, to znów trzepocące się jak motyle, to we śnie spoczywające.

Ręce wiodące pióra, stukające na maszynie, składające czcionki i pracujące wokół drukarskiej prasy.

Twórcze dłonie, które rysują szkice, malują obrazy, zdobią ściany, rzeźbią statuy, budują domy, sprawiają ubrania, kapelusze i trzewiki, ręce, które tkają, przędą i wiercą świdrami, młotami biją, gładzą heblami, dłubią dłutami, rżną piłami. Ręce, mierzące pionami, metrami, łokciami i mierniczemi łańcuchami.

Ręce tych, którzy wykonywują dla świata brudną robotę. Ręce dziewczyny, szorującej podłogę, wyrobnicy froterującej przedpokoje urzędów. Blade ręce pomywaczki naczynia, silne, czerwone ręce praczki, moczącej bieliznę, namydlającej i wykręcającej ją. Muskularne ręce, ujmujące żelazko do prasowania, miotłisko, okładkę szczotki, ściereczkę do prochów, garnki i patelnie.

Ręce na bezpieczniku lokomotywy, na kierownicy samochodu, motocyklu, na sterze aeroplanu, ręce, które sprowadzają śmierć, jeśli chociażby przez sekundę są niedbałe, albo niezręczne.

Dłonie, które napinają cięciwę łuku, które naciskają cyngiel repetującego rewolweru, karabinu, armaty, które miotają kartacze, wymachują mieczem, dzianem obręczami tortur, sztyletem i nahajką. Ręce zbrodnicze, pojedyncze albo zbiorowe.

Ręce, które smagają małe dzieci, które każą na gołych grzbietach tańczyć dziewięcioogoniastym kotom przed marynarzami, ręce — instrumenty prześladowań inkwizycji. Ręce nienawiści.

Ręce lekarza, czołgającego się po obłędnych drogach życia, badającego puls, pomagającego dzieciom w narodzinach, kierującego iniekcyjną strzykawką, lancetem, stetoskopem.

Ręce pięknych pań, zaczesujące włosy i splatające warkocze, pudrujące twarz, nakreślające brwi oka kredką, wiążące kokardy, gładzące fałdy, zapinające na guziki i na haftki, postanawiające i ustanawiające barwy.

Pulchne i tłuste ręce, jak ręce dzieci. Suche, stare żylaste ręce, niby pień drzewa. Ręce pielęgnowane, miękkie jak aksamit. Sękate ręce, kalekie, twarde jak skóra. Rączki w rękawiczkach i delikatne. Ręce brunatne, ręce o trzech palcach, okryte bliznami.

Ręce, które grabią, orzą, kierują, prowadzą taczki, które wywijają widłami, czyszczą stajnie, kopią doły, zakładają ogrody, zagospodarowują folwarki.

Dłonie matek, pieszczące policzki dzieci, ręce sióstr miłosierdzia, chłodzące rozpalone czoła, igrające ręce kochanków.

Dłonie modlitewnie złożone, wzniesione do błogosławieństwa, wyciągnięte, by przeklinać.

Ruchliwe ręce. W tysiąckrotnej pracy. Ożywione duchem dłonie, ruchome semafory życia.

Sznury rąk polatujących, jak ptaki; pod niemi rosną olbrzymie budowle, pomniki, mosty, koleje żelazne, cudowności świata.

Ręce wreszcie, na zawsze złożone na piersi.

Nakoniec śmierć — i morze migających rąk ducha tych, którzy szli naprzód. **Tłum. Te.**

Morderca z Los Angeles

Przyczynek do stosunków amerykańskich

Niedawno temu donieśliśmy o sensacyjnej zbrodni, jaką popełnił 19-letni Edward Hickman w Los Angeles na 12-letniej dziewczynce Mariannie Parker.

W sprawie tej przynoszą pisma amerykańskie następujące dalsze szczegóły:

Tłum rozwścieczonych mężczyzn i kobiet otaczał w ubiegły piątek więzienie w Pendleton, w stanie Oregon, grożąc, że zlinczuje 19-letniego Edwarda Hickmana, który sam się przyznał, że porwał Marjannę Parker, 12-letnią dziewczynkę w Los Angeles, której poćwiartowane ciało Hickman, jak sam przyznaje, rzucił do nóg ojcu, otrzymawszy okup w sumie 1500 dolarów.

Pomimo gróźb i oskarżeń, ów młodzieniec uparcie przeczy jakoby zamordował dziewczynkę, a winę składa na pewne indywiduum, którego nie wymienia po nazwisku, a którego policja obecnie poszukuje na całem zachodniem wybrzeżu. Zdaniem Hickmana, on porwał Marjannę tylko w celu otrzymania okupu, którybу mu dał środki na naukę w kolegjum, jednakże miał to nieszczęście, iż skojarzył się z człowiekiem, który nalegał na sprzątnięcie dziewczynki. Następnego dnia po oddaniu Marjanny Parker pod opiekę owej osoby, jak powiada, ów człowiek przyniósł do jego mieszkania walizkę, otwarł ją i ukazał mu pokrajane zwłoki dziewczynki. Nie chcąc stracić okupu, pomimo śmierci dziecka, Hickman ułożył schadzkę z jej ojcem i porwawszy pieniądze, rzucił zwłoki na ulicę, a potem odjechał.

Publiczna opinja jest do takiego stopnia podniecona, że prawdopodobnie Hickmana przewiezie się do Los Angeles w aeroplanie, ażeby uniknąć zlinczowania go. Co się tyczy jego wykrycia i aresztowania, to do tego doprowadził ślad dwudziestodolarowych banknotów. Okup bowiem został wypłacony w tej monecie, jak to było ułożone, jednakże zapisano sobie numery banknotów, a kiedy Hickman musiał zacząć je wydawać na zakupno benzyny, nastąpiło jego wyśledzenie. Dwaj policjanci Stanu Oregon, którzy go ujęli, otrzymają nagrodę w łącznej sumie około 100 tysięcy dolarów.

Hickman oświadczył, że wcale nie był okrutny względem dziewczynki, uparcie twierdząc że ją zamordował i poćwiartował jego spólnik dlatego, że obawiał się wykrycia, gdyby dziewczynka zaczęła krzyczeć. Opowiadał dalej jak rzekomo obchodził się grzecznie z dzieckiem, jak ją zabrał do kina wieczorem, w przeddzień jej zamordowania. Dodał też, że kiedy oboje wyszli z kina, Marjanna Parker powiedziała:

— Ciekawam, co powiedzą dzieci w szkole, kiedy powrócę? Będą chciały, abym im opowiedziała wszystko, co robiłam.

Hickman, przytaczając te słowa, wybuchnął płaczem. Jednakże mało jest prawdopodobne, ażeby Hickman uzyskał jakieś złagodzenie postępowania względem siebie, nawet wrazie, gdyby jego przedstawienie rzeczy było prawdziwe. Ustawy bowiem kalifornijskie postanawiają, że każdy, kto jest wmieszany w bezprawną działalność, z której wynika śmierć człowieka, powinien być uznany za mordercę.

Szeryf z Los Angeles miał już stwierdzić, kto jest wspólnikiem, wspomnianym w wyznaniu Hickmana. Jest to młodzieniec, który przybył do Los Angeles wraz z Hickmanem z Kansas City.

Dział szachowy „Nowego Dziennika"

pod redakcją M. Chwojnika

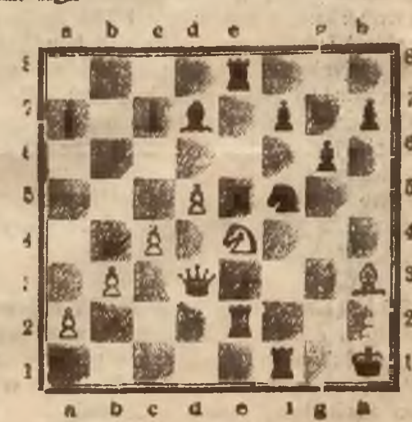
PARTJA NR. 114.

grana na olimpjadzie szachowej w Londynie 1927.

R. Reti. Białe:	P. Muffgang. Czarne:
1. c2 — c4	Sg8 — f6
2. Sg1 — f3	b7 — b6
3. g2 — g3	Lc8 — b7
4. Lf1 — g2	e7 — e6
5. 0 — 0	Lf8 — e7
6. d2 — d3	0 — 0
7. e2 — e4	d7 — d6
8. Sb1 — c3	Sb8 — d7
9. Sf3 — e1!	Sf6 — e8
10. d3 — d4!	g7 — g6
11. Lc1 — h6	Se8 — g7
12. Se1 — d3!	e6 — e5
14. d4 — d5	Sd7 — c5
15. Sd3 × c5	b6 × c5
16. f2 — f4	e5 × f4
17. g3 × f4	Le7 — f6
18. e4 — e5	d6 × e5
19. Sc3 — e4	e5 × f4!
20. Se4 × c5	Lb7 — c8!
21. Lh6 × f4!	Sg7 — f5
22. Sc5 — e4	Lf6 — d4+
23. Kg1 — h1	Wa8 — b8
24. Lf4 — h6!	

Grozi W × f5.

24....	Ld4 — g7
25. Lh6 × g7	Kg8 × g7
26. Dd1 — d2	Dd8 — e7
27. Wa1 — e1	De7 — b4
28. Dd2 — d3!	Lc8 — d7
29. b2 — b3	Wb8 — e8
30. We1 — e2	We8 — e5
31. Lg2 — h3!	Wf8 — e8



32. Lh3 × f5!

Początek zawiłej kombinacji.

32....	Ld7 × f5
33. Dd3 — d4!	f7 — f6
34. Se4 × f6!!	Kg7 × f6
35. Wf1 — e1	c7 — c5
35... Dd6 36. c5!	
36. Dd4 — h4+	g6 — g5
37. Dh4 — h6+	Lf5 — g6
38. We2 × e5	We8 × e5
39. Dh6 — f8+	Czarne się poddały.

Wspaniała partja!

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 105

1. Ld5 — f3.

Trafne rozwiązanie zadania Nr. 105 nadesłali: S. Blatt, J. Dallet, K. Nowomiast.

MECZ KORESPONDENCYJNY.

1. Alban	30. Dc5—b6
3. D. Brand	29. Dg2—e4
4. J. Brand	30. b5×a4
9. P. Grubner	29. Kd2—c3
10. Kampf	21. Wa8—c8
21. Rosenzweig	28. Sd5×b6 i 29. c3—c4
23. Spitz	29. Db3—e3
32. A. Grubner	18. Lb7×d5

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer. — Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmanna.